

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: JERZY WĄSILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota: 7. lutego.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Romualda Op. Jutro: Jana z Malty. — Gr.-kat. Hryhorya. Jutro: Ksenofonta. — Słow. Dziś: Sulisława bl. Jutro: Gniewomira.

Wschód słońca 7:23, zachód 4:05.
Nabożeństwa. Dziś w kościele św. Marcina na przedmieściu Żółkiewskim drugi dzień 40-godzinnego nabożeństwa. Suma o g. 10, nieszpory z kazaniem o g. 5. pop. Jutro tamże trzeci dzień 40-godzinnego nabożeństwa, suma o 10, nieszpory o 5 popoł., potem kazanie, prośba i „Te Deum”. — W kościele OO. Dominikanów po nieszporych o godz. 4:30 procesja do Imienia Jezus i benedykcja Najśw. Sakramentem.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt., muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz niedziel, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołudn. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworskiego ulica Ujejskiego 2. We wtoreki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w. niedzieli i niedziel od 11 do 1. W święta nroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczeni”. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 do 1 i od 3 do 7 w.

Wystawy stale. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha 10. Codziennie (oprócz niedziel) od g. 1 do 4. Opłata w dni powszed. 6 hal. W niedzielę 80 hal. — Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 od g. 10 r. do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 80 h. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszkę pod Racławicami. Plac wystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Fotoplastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od g. 10 rano do 10 w. „Bohaterska walka o wolność Boerów przeciw Anglikom”.

Teatry. Dziś: „Carmen”, opera J. Bizeta. — Jutro o godz. 3½ popołudniu: „Dyktator”, Jerzego Żuławskiego. Wieczór o godz. 7½: „Halka”, opera Moniuszki.

Teatr ludowy (ulica Zimorowicza 17). Dziś o g. 7 wieczer: „Gorąca krew”, operetka Krenna i Lindaua. — Jutro o godz. 3½ popołudn.: „Śluby panieńskie”, komedia Al. hr. Fredry. Wieczór o godzinie 7: „Knapa”, sztuka Zenona Parwigo.

Koncerty. Dziś: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny Opery „Comique” w Paryżu i Bianki Panteo, kr. nadwornej wiolinistki. — Jutro: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta van Dycka, nadwornego śpiewaka. Początek o godz. 7½ w.

Odczyty i wykłady. Powszechnie wykłady uniwersyteckie. Dziś: J. Tenner: O sztuce czytania Cz. II. Zakład chemiczny uniwersytetu. Długosza 6. o g. 6 w. — Prof. T. Witwicki: Sybir i kolej sybirski. Zakład fizyczny, Długosza 8. o g. 7½ wiec. — Jutro: Prof. dr. J. Nussbaum: Zasady teorii rozwoju. Zakład chemiczny uniwersytetu. Długosza 6. o g. 5 pop. — Prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz: O rozwoju twórczości Boecklina. Zakład fizyczny uniwersytetu. Długosza 8. o g. 6 ½ w. — Toynbehal. Dziś: P. Kier: Z historii żydów. — Jutro: dr. Fried: Z dziedziny prawa. Dziś i jutro: dr. Reinhold: Hygiena słuchu i głosu.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: Posiedzenie Kółka polonistów w gimnazjum uniwersyteckim, o g. 5 pop. Ref. dr. ak. Pochmarski.

Wieczorki i zabawy. Dziś: Wieczór kostymowy. Czytelnia i zabawnej pomocy funkcjonariuszy kolejowych. — Wieczorek maskowy w Gwieździe. — Wieczór kostymowy w Kasynie miejskim. — Wieczorek drukarski w salach strzelniczych miejskiej. — Wieczorek kostymowy w Kasynie urzędniczym. — Reduta w salach Jad Charuzim. — Reduta w Filharmonii. — Jutro: Wieczór z tańcami tow. robotników stolarskich Zgoda. Skarbowska 16. Wieczór z tańcami tow. śpiewackiego Echo na strzelniczy miejskiej. — Wieczór rozmaitości w Sokole. — Zabawa z tańcami tow. Wspólnej nauki w sali Uniwersytetu ludowego.

Spostrzeżenia meteorologiczne z (obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 6 lutego b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura Naj-wyższa	Naj-niższa
7 rano	740.6	+ 1.7	W ₄	2.0	+2.2	+1.0
2 popoł.	741.8	+ 2.5	W ₈			
9 wiec.	742.0	+ 2.2	W ₂			

Uwagi: Pochmurno i dżdżysto.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu, przymrozek.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

z dnia 7 lutego.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Izby wypełniła całkowicie dyskusja nad kwestją, stanowiącą obecnie główny przedmiot zajęcia w sferach polityków austriackich, mianowicie: zmiany regulaminu izbowego, który obecnie jest wprost karykaturalny, bo dopuszcza obstrukcję najmniejszej grupki poselskiej. Niemcy, jak wiadomo, stoją na tem stanowisku, że niby to zasadniczo pragną zmiany regulaminu, ale obawiają się z drugiej strony, aby z niej nie wyłoniła się dawna większość, jak feniks z popiołów oraz pragną mieć zawsze furtkę dla własnej specyficznie niemieckiej obstrukcji.

Powiadają oni, że większość może być, ale nie słowiańska większość walki (slawische Kampfmajorität) przeciw mniejszości niemieckiej. Chodzi im po prostu o własną skórę. Czesi żądają absolutnego uniemożliwienia obstrukcji i w tym też duchu przemawiali wczoraj pp. Kramarz i Stransky, nie ukrywając się wcale z tem, iż żądają takiej zmiany regulaminu, któraby im pozwoliła utworzyć większość.

Z Koła polskiego przemawiał wczoraj bardzo długo i wymownie p. Wojciech hr. Dzieduszycki a tenor jego przemówienia był głęboko pesymistyczny. Hr. D. między innymi zaznaczył, że w państwie panuje faktycznie absolutyzm a parlament wiedeński jest tylko trybunałem mowców, pośmiewiskiem dla obcych i raczej szkoda niż pożytek dla państwa. Smutne to ale prawdziwe!

P. Koerber nieśmiało wniósł się do dyskusji, nie chcąc widocznie drażnić swoich adherentów z lewicy niemieckiej. Powiedział tylko jakby dla odczepnego, że rząd także dąży do zmiany regulaminu i życzy jej sobie. Zdaje się, że to nieprawda. Dyskusja regulaminowa skończyła się wyborem komisji regulaminowej. Oto przebieg posiedzenia:

O zmianę regulaminu.

P. Kramarz wywodził w dalszym ciągu swej mowy, że rozwiązanie kwestji zmiany regulaminu może nastąpić tylko na mocy porozumienia wszystkich wielkich stronnictw, na które spada też za tę sprawę odpowiedzialność. Mowca polemizuje z wywodami Grossa i protestuje przeciw tonowi, w jakim Gross mówił, twierdząc, że jest nadużyciem, jeśli się w parlamencie mówi w innym języku jak w niemieckim. Nie jesteśmy — powiada Kramarz — w niemieckim parlamencie, jesteśmy w Radzie państwa, która jest reprezentacją wszystkich królestw i krajów, względnie narodowości. Dopóki nie będzie nam zabronione przemawiać w języku ojczystym, chętnie gotowi jesteśmy posługiwać się językiem pośredniczącym. Od chwili jednak, kiedyby nam zabroniono używać języka ojczystego, nie mógłbym nigdy innym, jak tylko własnym językiem. Tak samo postąpiliby z pewnością przedstawiciele innych narodów. Mowca zwraca się przeciw obstrukcji.

Czesi w ogólności życzą sobie takiej zmiany regulaminu, któraby uniemożliwiła wszelką obstrukcję. Obstrukcja występuje dziś już wszędzie, nie tylko w walkach o prawa narodowościowe, lecz i w walkach ekonomicznych, jak się to pokazało w sprawie cukrowej. Jeśli panowie chcecie zapobiedz absolutyzmowi — nie dopuszczajcie do wzrostu żywiołów radykalnych, szanujcie umiarkowane żywioły, doprowadźcie do takiej zmiany regulaminu, któraby uniemożliwiła wszelką obstrukcję. Do takiej zmiany regulaminu chętnie gotowiśmy się przyczynić.

Prezes gabinetu Koerber oświadcza, że rząd w razie, gdyby został zaproszony, chętnie weźmie udział w pracach komisji regulaminowej, gdyż już kilkakrotnie dowiódł, że zależy mu wielce na tem, by Izba była zdolna do pracy. Co się tyczy ustawy z 12 maja 1873 o regulaminie Izby, to niema żadnej trudności, by dotyczące zmiany tej ustawy prace przedwstępne wkrótce już zostały ukończone. Istnieje bowiem odpowiedni projekt w sprawie zmiany tej ustawy. W dotyczącem przedłożeniu wyluszczy rząd stanowisko swe w sprawie zmiany regulaminu.

P. Sustersic (centrum słowiańskie) oświadcza, że jego stronnictwo gotowe jest wziąć żywy udział w obradach komisji regulaminowej, ponieważ życzy sobie, by wszelka obstrukcja była niemożliwą. Stronnictwo mowcy zastrzega się jednak przeciwko gwałceniu praw mniejszości w sposób niesprawiedliwy przez ograniczanie swobody słowa. Mowca ostrzega przed wciąganiem kwestji narodowościowych w tę sprawę.

P. Ludwigstorff (wier.-konst. wielka własność) wyraża ubolewanie, że Izba staje się widownią scen, które większość posłów potępia, ponieważ one godność tej Izby poniżają. Oświadcza się za obradami komisijnymi celem uproszczenia toku obrad w Izbie. Co do różnych trudności, które niewątpliwie wynikną, konieczne jest osiągnięcie porozumienia stronnictw, nad czem wierno-konst. wielka własność będzie pracowała.

P. Choc, tym razem nie po czesku wyjątkowo, lecz po niemiecku, dowodzi, że wszelkie dążenia do zmiany regulaminu są niezem innem, jak dalszym ciągiem centralistycznych gwałtów i dążeniem unicestwienia małych stronnictw Izby. W ten sposób dąży się do utrwalenia wyłączności języka niemieckiego w Izbie. Mowca więc zaproponował, aby Izba przeszła do porządku dziennego nad wszystkimi, zgłoszonymi w tej sprawie wnioskami.

Głos Koła polskiego.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, który z kolei zabrał głos, oświadczył, że gorącym pragnieniem Koła polskiego jest powrót do uregulowanych stosunków i aby wreszcie Izba poselska wydobyła się z tego opłakanego zabagnienia, w którym grzęźnie już od lat 6 przeszło.

Gdybyśmy mieli lepszy regulamin, nigdyby parlament austriacki nie doszedł do dzisiejszego stanu. Swoją drogą można go było uniknąć nawet już przez odmienne, niż to praktykowano, stosowanie regulaminu. Przez szereg lat interpretowano go w sposób zupełnie błędny, teraz więc nie można w inny sposób rozplątać sieci, jak przez zmianę regulaminu. Inaczej bowiem nie można usunąć tego, co przez systematyczne stosowanie stało się niejako prawem zwyczajowem. Przewodniczący nowego klubu — mówił dalej hr. Dzieduszycki — dawno już postawił wniosek o zmianę regulaminu obrad, jednakże wniosek ten nie przyszedł nawet pod rozpatrywanie Izby.

Jest to ubolewania godną rzeczą, że się obuiżył ton i przyzwoitość mów, wygłaszanych w Izbie, ale to jeszcze mniejsze nieszczęście; większem jest to, że przy pomocy dotychczasowego regulaminu dzieją się formalne gwałty, uniemożliwiające powzięcie uchwał, że nietykalskość poselska, która miała być gwarancją swobód obywatelskich i wolność słowa, bywa nadużywana do tego, aby poniżyć reprezentację w oczach ludu, do krępowania zdania innych, do tego, aby uniemożliwić wprowadzenie w życie zdrowej zasady, że uchwały większości stają się ustawą. To, do czego doszedł parlament austriacki, jest prosto unikatem w dziejach parlamentarizmu w ogóle, gdyż gwałtami systematycznymi uniemożliwia się to, co jest najważniejszym obowiązkiem, a zarazem i prawem każdego parlamentu: uchwalanie najważniejszych przedłożeń, dających rządowi pełnomocnictwo do administrowania państwem. W ten sposób też stała się iluzoryczną wszelka kontrola parlamentu względem rządu, a reprezentacja ludowa straciła poprostu charakter ciała ustawodawczego.

Parlament nie powinien ze swej ręki wypuszczać współdziałania w rządach, gdyż inaczej nie może zapobiedz temu, jeżeliby podobalo się rządowi sprawować je wbrew woli i interesowi ludu. Przez nadużywanie regulaminu dotychczasowego w celu popełnienia wspomnianych gwałtów, doszliśmy do tego, że nie wypełniając swoich obowiązków straciliśmy też i prawa. Jesteśmy już dzisiaj tylko wielkiem, a często bardzo hałaśliwym zgromadzeniem ludowem, a nie parlamentem na seryo, gdyż podejmujemy naszą działalność tylko od czasu do czasu, tylko tam, gdzie nie chodzi o właściwe rządzenie państwem. Wobec tego rząd *volens volens* musiał się schwytać środka, który mu parlament powinien był umożliwić, załatwianie konieczności państwowych bez udziału reprezentantów ludu.

Tak więc ster władzy spoczął wyłącznie w ręku rządu i mamy faktyczny absolutyzm.

w naszym państwie, wobec czego parlament jest tylko trybunałem mowców.

Nie można zatem powiedzieć, aby to, co się dzieje w niniejszej Izbie, kierowane było rozsądkiem, raczej motywem jest tutaj chęć zdobycia taniej popularności wśród mas. Następstwo zaś tego jest wielce opłakane, oto bowiem wyborcy, widząc, że ustawy nie istnieją w parlamencie, tracą ze swej strony poszanowanie dla ustaw i deprawę. Umiarkowane i patryotycznie usposobione warstwy też coraz częściej przekrzykiwane bywają przez hałaśliwe żywioły, którym nie leży na sercu ani dobro państwa wogóle, ani też dobro swego narodu, tak samo, jak my wszyscy tu w Izbie przekrzykiwani i terroryzowani jesteśmy przez małą, ale hałaśliwą grupkę. Terroryzm ten, systematycznie praktykowany, ma ten skutek, że żywioły umiarkowane coraz bardziej w cień się usuwają.

Jeżeli w obecnej chwili ma nastąpić konwersja długów państwowych, to wprawdzie muszą być uporządkowane stosunki parlamentarne, które dają jedynie gwarancję pewności. Wszelkie zaś utrudnienie konwersji musi za sobą pociągnąć utrudnienie kredytu, co jest równoznaczne ze szkodą wszystkich ludzi prywatnych. Można by zapytać panów, którzy bronią dotychczasowego stanu, czy nie widzą tego ogólnego upadku ekonomicznego, jaki nawiedził nie tylko najbiedniejsze zakątki państwa, ale też nawet samą stolicę, a jest wynikiem nie czego innego, jak nieuregulowanych stosunków, wskutek rozkładu naszego parlamentu. Znaleźliśmy się na pochyłej drodze i jeszcze dalej staczać się po niej będziemy, jeżeli nie znajdziemy w sobie dość odwagi do ratunku.

Zbytecznemby było przypominać, jak się wskutek takiego stanu rzeczy ukształtował nasz stosunek do drugiej połowy monarchii i jak się dalej jeszcze ukształtował musi, jeżeli na czas jeszcze nie zawróćmy ze zgubnej drogi. Nie zachowując powagi wobec siebie samych, nie mamy też powagi wobec rządu, a wszystkiemu winien zły regulamin Izby.

Dzięki temu staliśmy się pośmiewiskiem obcych. Jeżeli w jakim obcym parlamencie poseł się zapomni i zachowa się niestosownie, powiada się mu, aby pamiętał, iż nie znajduje się w parlamencie austriackim, a my musimy ścierpieć to nasze poniżenie („Bardzo dobrze!” — i oklaski na ławach polskich). Dawno to wszyscy czujemy, że tak dalej być nie może, że idziemy ku katastrofie, która wszystkim zagraża, ale brak nam odwagi do zawrócenia.

Ot i obecna dyskusja jest obrazem naszego rozstroju. Tracimy tyle czasu nad pierwszym czytaniem wniosków o zmianę regulaminu, wyciągamy przytem najrozmaitsze kwestye, stając się tem podobnymi do ciemnej ludności w jakiejś zapadłej wsi górskiej, któraby wobec groźnego pożaru, zamiast się do gaszenia ognia, poczęła rozprawać, skąd się pożar wziął i kto właściwie zawinił. Jeżeli w tej nawet dyskusji wyciąga się na stół kwestye narodowe i polityczne, to skutek nie może być inny, jak tylko rozbieżność obrad.

Przeciwnicy reformy powiadają, że nie chcą regulaminu, któryby pozwalał na majoryzowanie mniejszości. Nasze stronnictwo jednakże zawsze staje w obronie mniejszości, bo my sami jesteśmy mniejszością, bo w niniejszej Izbie właściwie są same takie mniejszości tylko. Ale też nie możemy zapominać, że cel ten osiągnąć można nie za pomocą takiego lub owakiego regulaminu i na innej drodze, mianowicie poza Izłą należy szukać czynników, któreby owo bezpieczeństwo zapewniały.

Jeden z posłów prawil tutaj przeciw możliwości utworzenia się w Izbie większości, któraby na szkodę Niemców i przeciw Niemcom wymuszała różne koncesye od rządu. Tymczasem o cóż łatwiej, w tak nieuporządkowanych stosunkach, jak obecnie nasze, niżli o to, aby już nietylko większość, już nietylko wielkie kluby i stronnictwa, lecz nawet drobne frakcje prowadziły ową politykę wymuszania koncesyj narodowościowych i ekonomicznych?...

Niebezpieczeństwo to jest o wiele groźniejsze, niżeli niebezpieczeństwo, któreby powstało wówczas, gdyby na podstawie kompromisu utworzyła się większość. Groźniejsze, ponieważ pociągnęłoby za sobą zwiększenie budżetu. Nikt bowiem w tej Izbie nie pyta, czy państwo jest w stanie ponieść ciężary, jakie się na nie nakłada. Wymusza się przeprowadzenie poszczególnych spraw przy pomocy regulaminu bez względu na to, czy powstanie deficyt i że w nieskończoność będzie on rósł. (Potakiwania u Polaków).

Niebezpieczeństwo to, potęgując się, sprawiło, że musi nastąpić reakcja. W naturze tkwi naturalna siła lecznicza, a w historii świata ta naturalna siła lecząca nazywa się koniecznością polityczną. Parlament chory, jak w obecnym położeniu nie jest parlamentem ku pożytkowi państwa, ale często jest szkodą dla państwa, tak, iż rząd nie ogranicza się na parlamencie i istnieje *de facto* absolutyzm, który z każdym tygodniem coraz to wybitniej się zaznacza. Mielibyśmy więc niebawem silny, faktyczny absolutyzm, mimo, że równocześnie Izba by obradowała. Ten absolutyzm może jednego dnia posłużyć jednemu stronnictwu, drugiego zaś dnia znów innemu, bez względu na stanowisko Izby.

Stan taki byłby o wiele niebezpieczniejszy, aniżeli istnienie Izby, w której stronnictwa obawiające się nowego regulaminu, na mocy swej liczby i inte-

ligencji zawsze jeszcze mogłyby zająć stanowisko, któreby im pozwoliło obronić się przed gwałtami i zamachami. Komisya, która ma być wybrana, powinna postępować z całą bezstronnością, spokojem, cierpliwością i poświęceniem, aby parlamentowi dopomóc do wydostania się z niebezpieczeństwa, groźnego zarazem i dla konstytucji, państwa, dla wolności. Jest obowiązkiem rządu, któremu zależy na wydobyciu państwa z wielkiego niebezpieczeństwa, współpracować w tej sprawie.

Członkowie Koła polskiego nieczego nie zaniebują, coby mogło stanowić pomoc dla załatwienia sprawy i unikać będą tego, coby mogło wytworzyć nowe trudności dla reformy regulaminu, odpowiedniego celowi. (Gromkie oklaski u Polaków).

Posel Glöckner (dziki) stwierdził, że w zasadzie wszystkie stronnictwa uznają konieczność zmiany regulaminu. Zarodkiem obstrukcji była już polityka wprowadzona przez Taaffego, by każdym razem przekupywać sobie jakąś większość do przedłożenia rządowego. Wita z radością reformę regulaminu, usuwającą wybryki, a nie ograniczającą poszczególne posłów i stronnictw.

P. Skene (dziki) występuje za przyznaniem prezydium szerszej władzy dyscyplinarnej, sądzi, że nie uda się usunąć obstrukcji, ale trzeba się będzie zadowolić usunięciem wybryków.

P. Sylva-Tarouca (z czes. konser. wielkiej włas.) oświadcza, że stronnictwo jego gotowe jest popierać wszelką akcję, która użyje parlamentowi żywotnych sił. Apeluje do wszystkich stronnictw, aby bezstronnie i bez nieufności przystąpiły do reformy regulaminu.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Mowca gener. *contra* Stransky (Młodozech) oświadcza, że jeżeli ma się silną wolę przystąpienia do pracy w komisji, to należy postanowić usunąć wogóle wszelką możliwość obstrukcji, inaczej zmiana regulaminu nie ma sensu.

Omawia istotę obstrukcji, którą nazywa polityczną niemoralnością, politycznym wymuszaniem. Dziwna rzecz, że właśnie ci, którzy obstrukcji nie chcą z rąk wypuścić, występują za zniesieniem §. 14-go, tej jedynej klapy bezpieczeństwa wobec obstrukcji, bez której ustalołoby całe życie publiczne i przyszkoloby do ruiny państwa.

Lewica mylnie zapatruje się na wpływ zmiany regulaminu na utworzenie się większości takiej, jak dawniej prawica. Jeżeli bowiem zdoła wytworzyć większość, co może być jej obowiązkiem konstytucyjnym, jeżeli zdoła to uczynić — Młodozech nie będą prowadzili obstrukcji, a większość będzie w tej samej formie, jak w roku 1890.

Młodozechsi żądają takiej zmiany regulaminu, któraby pozwoliła utworzyć większość i obradować, dopóty to nie nastąpi, niema mowy o parlamencie. Chcemy obstrukcję raz na zawsze porzucić, jeżeli to samo uczyni lewica. Jeżeli chcemy w chwili niebezpieczeństwa państwu pomóc i wesprzeć je, to może to otwarcie uczynić większość w Izbie.

A ponieważ większość taka w ramach programowych jest uprawnieniem ludów austriackich, przedstawicielką jedności i idei austriackiej, reprezentantką moralności i politycznej i równoprawności, zatem nie damy sobie odebrać prawa utworzenia większości w tej izbie, w chwili, gdy znajdzie się ku temu ochota, wola i możność. (Oklaski u Czechów).

Generalny mowca *pro* Scheicher (chrześc. soc.) zaznaczył w swej przemowie, że nie wystarczy wykluczyć możliwość obstrukcji w izbie, lecz musi się podnieść izbę pod względem obyczajowym i moralnym.

Wybór komisji regulaminowej.

Po wywodzie końcowym Pommera (n. lud.) przyjęto wniosek Skenego o wybór komisji z 48 członków, której mają być przydzielone wszystkie wnioski o zmianę regulaminu.

Na tem posiedzenie o g. 7 wieczór zamknięto, następne we wtorek o 11 rano.

Koło polskie.

Dziś przedpołudniem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego w sprawie konwersji renty wspólnej, która stanie na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby.

Z komisji wojskowej.

Komisya wojskowa prowadziła wczoraj wieczór w dalszym ciągu generalną dyskusję nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów na rok bieżący.

Obecny był minister Welsersheimb. Posel Sapieha podniósł, że zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej przysporzyłoby opodatkowanym nowych ciężarów. Wszystkie tytuły uwolnienia, które dziś mają zastosowanie, musiałby wówczas odpisać, gdyż potrzebnym byłby o wiele większy kontyngent, a nadto potrzebaby powiększyć korpus oficerski i liczbę podoficerów.

Armia nie wieleby się różniła od zwykłej milicyi. Przemawiał jeszcze poseł Palffy, poczem socjalista Schuhmeier wniósł by przejść nad przedłożeniem wojskowem do porządku dziennego. Wniosek odrzucono. Uchwalono rozpocząć dyskusję szczegółową. Zazworek uczynił wniosek skreślenia ustępów 3, 4, 5 i 6-go z przedłożenia, dotyczą-

cych powołania rezerwy zapasowej do czynnej służby. Ten wniosek uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek.

Obstrukcja węg. przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt. (T. B. k.). W Sejmie węgierskim obstrukcja przeciw przedłożeniom wojskowym w całej pełni i to obstrukcja bardzo wojownicza. Wczorajsze posiedzenie węgierskiej Izby poselskiej było znowu tak burzliwe, że je dwukrotnie w ciągu obrad przerywano, wreszcie musiano odroczyć. Mianowicie jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Bartha z partji Kossutowców zabrakł głos i uderzył gwałtownie na Andrassego, za jego onegdajsze wywody w sprawie wojskowej i w sprawie języka niemieckiego w wojsku.

W obronie Andrassego stanął sam prezydent ministrów Szell, przyczem przyszło do ostrej wymiany słów pomiędzy nim a opozycją.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad przedłożeniami wojskowemi. Głos zabrakł poseł Merocssy, atakując gwałtownie stanowisko rządu.

Podczas jego przemowy przyszło do jeszcze ostrzejszego, niż poprzednie, starcia między posłem z partji niezawisłości Ugronem, a ministrem honw. Fejervarym. Prezydent hr. Apponyi widział się zmuszonym wskutek panującego gwaru dwukrotnie przerwać posiedzenie. Jednak nawet ten środek nie poskutkował i wzburzenie trwało dalej.

P. Merocssy więc postawił wniosek, aby wobec ogólnego zdenerwowania przerwać posiedzenie i pozwolić mu na dokończenie swej mowy dzisiaj, co też uchwalono. Następne zatem posiedzenie Sejmu dzisiaj.

Reforma przepisów gorniczych w kopalniach galic.

Wiedeń. (T. B. k.) Wskutek dwukrotnego pożaru w kopalniach boryslawskich ustanowił minister rolnictwa komisję, która ma na miejscu zbadać, o ile należy zmienić istniejące przepisy górnio-policyjne, obowiązujące w kopalniach nafty w Galicji. Komisya ta ma się przedewszystkiem zająć kwestją, jak najlepiej można zapobiegać względnie zlokalizować pożary na powierzchni ziemi. Kierownikiem komisji został starszy radca górniczy Jan Holoubek.

Skrucha ks. Luizy — epilog romansu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues Wiener Tagblatt” donosi, że ks. Luiza na zapytanie, wystosowane do matki swojej, czy będzie się mogła zbliżyć do niej w ciężkiej godzinie strapienia, otrzymała odpowiedź, że zawsze znajdzie ciepłe serce tam, gdzie matka jej przebywa. Dalej miała donieść w. ks. Toskańska swojej córce, że nie potrzebuje do powrotu do Salzburga listu żelaznego, gdyż zabroniono jej tylko przekroczyć granicę saską. Donosi jej dalej, że małżonek jej nie uczyni przed sądem wniosku karnego o złamanie wiary małżeńskiej, jeżeli tylko będzie podróżować sama bez Girona. Podróż do Salzburga nikt jej zabronić nie może.

Wiedeń. (T. wł.) Mają istnieć dowody, że ks. Luiza objawia teraz skrucę, a listy jej zdradzają rozpacz i brak wszelkiej otuchy. Wie, że do rozvodu takiego, izby mogła poślubić Girona nie przyjdzie, a przejściu na wyznanie ewangelickie stoją w drodze także liczne przeszkody, tudzież skrupuły sumienia. Także i Giron nie przedstawia się jej w tak korzystnym świetle jak przedtem.

Wiedeń. (T. wł.) Różnica, jaka zachodzi co do stanowiska prawnego w sprawie ks. Luizy między dworem austriackim a toskańskim jest bardzo znaczna. W Austrii pozbawiono ją praw dawniej jej przysługujących, a odzyskanie tych praw zależne jest od wielu warunków.

Ze strony dworu austriackiego doniesiono księżniczce, że warunki te polegają na tem, aby porzuciła Girona, pozostała nadal w wierze katolickiej, a wtedy po upływie pewnego czasu będzie mogła zamieszkać w Austrii z wyjątkiem Wiednia, a nawet uzyskać może dawne swe prawa. Król Jerzy postąpił wobec sądu zupełnie według prawa, ponieważ ks. Luiza przez małżeństwo ze saskim następcą tronu nabyła saskie prawo obywatelskie. Praw tych dwór saski jej nie odebrał, tylko w drodze kompromisu zniwolił ją do dobrowolnego zrzeczenia się ich za wyznaczenie jej renty dożywotniej.

Wiedeń. (Tel. wł.). W. ks. toskańska przybyła dziś do Wiednia z 2 córkami.

Genewa. (Tel. wł.). Lachenal powiedział jednemu z dziennikarzy o ks. Luizie: Jest to bardzo nieszczęśliwa kobieta, której mi żal z całego serca. Mówi zawsze o swoich dzieciach i życzy sobie gorąco zobaczyć je jak najprędzej.

Ks. Luiza w Dreźnie?

Drezno. (Tel. wł.). W kołach dworskich opowiadają, że 10-letni ks. Jerzy w gorące ciągle mówi o matce i życzy sobie zobaczyć ją obok siebie. Równocześnie podają w kołach dobrze poinformowanych jako rzecz zupełnie pewną (Pl), że ks. Luiza bawi od wczoraj wieczorem w Dreźnie i że była u łóża swego chorego syna w pałacu Sachsenberg.

Osoby zupełnie zaufane twierdzą, że widzieli wczoraj ks. Luizę w Dreźnie.

Rozstanie kochanków.

Genewa. (T. B. k.) Adwokaci księżny Ludiviki saskiej ogłaszają w tutejszych dziennikach następujący komunikat:

Giron wczoraj wieczorem wszedł do paryskiego pociągu pośpiesznego i opuścił Genewę, udając się do swej rodziny do Brukseli, gdzie przybędzie już dziś rano, aby się tam osiedlić. Giron zerwał wszelkie stosunki z księżną, aby jej umożliwić widywanie się z dziećmi.

Genewa. (Tel. wł.). Zerwanie ks. Luizy z Gironem stanowi tu przedmiot powszechnych rozmów i komentarzy pism. Powiadają, że rozstanie kochanków poprzedziły sceny gwałtowne i dramatyczne.

Adwokaci Lachenal i przybyli z Drezn dr. Zehme zapewniają, że zerwanie to jest stanowcze i bezwzględne. Choroba młodszego syna księżnej Luizy przyspieszyła rozejście się kochanków.

Genewa. (T. wł.). Ks. Luiza udaje się dziś do Saleburga, do swej rodziny, w towarzystwie przybyłej tu zaufanej osoby z domu tokańskiego, poczem, jak sądzą, przybędzie do Drezn, do łóża swego syna.

Genewa. (T. wł.). Niektóre pisma sądzą, że zerwanie ks. Luizy z Gironem, który przybył już do Brukseli, jest tylko czasowe — inne natomiast przyłączają się do opinii, że jest to epilog głośnego romansu.

Bruksela. (T. wł.). Przybył tu Andrzej Giron. (Nazwisko tego ex-profesora języków a obecnie dymisjonowanego kochanka upamiętnił hr. Wimpffen w ten sposób, że „Gironem” nazwał swego ogiera, który ma biegać na tegorocznych wyścigach.)

Eksprezydent Krüger umiera.

Mentona. (Tel. wł.). Były prezydent b. republiki transwaalskiej Paweł Krüger leży w agonii. Katastrofy oczekują lada chwila.

Ruch wyborczy na Górnym Śląsku.

Katowice. (Tel. wł.). Polski komitet wyborczy ogłosił wczoraj kandydatury na posłów do Reichstagu, mianowicie na Katowice i Zabrze Korfa ntego, w Pszczynie i Rybniku Kowalczyka, w Bytomiu i Tarnowicach Stęślickiego, w Gliwicach i Lublińcu Siemianowskiego, w Raciborzu dra Rostka, w Koźlu i Strzelcach Hanzlik, Oleśnie i Kluczborku Reska. „Katolik” ogłosił również wczoraj kandydatury w Bytomiu i Tarnowicach ks. Kapięcy, a w Katowicach i Zabrzu górnika Królika.

Tyfus w Boryslawiu.

Boryslaw. (Tel. wł.). Wybuchła tu epidemia tyfusu brzuszego, jak corocznie o tym czasie. Doład stwierdzono ośm wypadków.

Dymisya ambasadora.

Wiedeń. (Tel. wł.). Włoski ambasador w Wiedniu sędziwy hr. Nigra w najbliższym czasie ustąpi z tego stanowiska.

Jak donoszą z Wenecji, hr. Nigra zakupił w Wenecji nad kanałem wielkim willę, gdzie stale zamieszka.

Parlament niemiecki.

Berlin. (T. B. k.) Parlament niemiecki przyszedł na wczorajszym posiedzeniu budżet „kanclerza rzeszy”. Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

„Pedagog” na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) W Nagy Kinda skazał sąd posła Pawłowicza za czynne znieważenie dzieci szkolnych, które odśpiewały węgierskie pieśni narodowe, na 2000 koron grzywny. Jako okoliczność obciążającą przyjęto to, że dzieci nie mogły się bronić, stanowisko Pawłowicza jako posła, i znieważenie za odśpiewanie pieśni narodowych.

Z palestry wiedeńskiej.

Wiedeń. (T. wł.). Adwokat tutejszy dr. Walter Brich został wykreślony z listy adwokatów z powodu, iż utworzono konkurs do jego majątku. Przeciwnie 4 innym adwokatom toczy się śledztwo dyscyplinarne z powodu nadmiernych długów i grożącego im konkursu.

Madiaryzacja.

Maros-Vasarhely. (Tel. wł.). Rozpoczął się tu wczoraj proces prasowy przeciw redaktorowi niemieckiemu drowi Franciszkowi Liess, oskarżonemu o oszczerstwo, którego się miał dopuścić wobec węgierskiej poczty królewskiej. Dr. Liess zaadresował list po niemiecku i razwę miejscowości napisał również po niemiecku. Urzędnik pocztowy list zwrócił z obelżywym dopiskiem. Za opisanie tego wypadku w swoim piśmie i przedstawienie go we właściwym świetle, wytoczyła mu prokuratura proces prasowy.

Maros-Vasarhely. (Tel. wł.). Dr. Liess został skazany na 2 miesiące więzienia.

Kolozswar. (T. B. k.). Po 3-dniowej rozprawie przed sądem przysięgłych zasądzono Jerzego Mohana, redaktora rumuńskiego pisma „Trybuna” za podburzanie na 15 miesięcy więzienia i 11.000 kor. grzywny.

W pałacu Bourbonów.

Paryż. (TBk.) Izba deputowanych obradowała nad budżetem marynarki. Minister marynarki Pelletan, w odpowiedzi na wywody kilku posłów, bronił polityki swej i zaznaczył, że potrzeba reformy organizacji marynarki. Przyznał rezerwy marynarki prawo strajkowania, gdyż jej dyscyplina wojskowa nie obejmuje. Budżet marynarki przyjęto.

Komisja kongregacyjna Izby deputowanych przyjęła sprawozdanie deput. Rabier w tym duchu, aby wszystkie próśby o autoryzację męskich kongregacji odrzucić.

Socjalizm w Rosyi.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do „Timesa”, że w przemysłowych miastach południowej Rosyi objawia się silna propaganda socjalistyczna. Mnóstwo pism ulotnych, wzywających do rewolucji, rozchodzi się po fabrykach w Kijowie, Charkowie i Odesie. Korespondent „Timesa” mniema, że przyjdzie do ogłoszenia stanu oblężenia i utworzenia wojskowej administracji.

Nowy admirał czarnomorskiej floty.

Petersburg. (Tel. wł.). Mianowanie admirała Skribłowa komendantem floty na Morzu Czarnem nastąpiło na wyraźne życzenie cara. Car życzy sobie, aby flota na Morzu Czarnem została znacznie pomnożoną i wzmocnioną przez dodanie jej kilku krzyżowców i torpedowców, gdyż obecny jej stan jest, wedle mniemania cara, niewystarczający. W tym też kierunku rozpocznie Skribłow swoją pracę.

Drzewo genealogiczne Hohenzollernów.

Berlin. (T. wł.). Cesarz Wilhelm był wczoraj w towarzystwie cesarzowej obecny na wykładzie architekta prof. Ebhardta „O starych zamkach niemieckich”. Cesarz przystąpił po odczycie do obecnego tamże słynnego heraldyka prof. Stefana Kekule von Stradonitza i rozmawiał z nim o drzewie genealogicznym Hohenzollernów. Dr. Kekule odrzekł, iż właśnie obecnie pisze dzieło, w którym udowadnia, iż Hohenzollerni pochodzą od Karola Wielkiego.

Na to odrzekł cesarz: Sądzę, iż nie ulegać będzie żadnej wątpliwości, że my pochodzimy także od św. Elżbiety i św. Jadwigi.

Burze śnieżne w Ameryce.

Nowy Jork. (T. wł.). Wielka burza ze śniegiem nawiedziła Chicago tak, że miasto to zostało zupełnie izolowane od wschodu. Nawałnica postępuje obecnie ku Nowemu Jorkowi. Burza zniszczyła zupełnie połączenia telegraficzne, pocztowe i kolejowe. W Nowym Jorku brak żywności, zboża i łąki, wskutek czego wszystkie wiktuały tudzież mięso i węgiel ogromnie podrożały. Burza ta ma charakter katastrofy. Szkody olbrzymie.

Ucieczka.

Konstantynopol. (T. wł.). Krążą tu pogłoski, że marszałek Fuat-pasza, który został wygnany do Damaszku za wicherzenia młodotureckie zdołał uciec z Damaszku przy pomocy konsula rosyjskiego i że udał się do Egiptu.

Echa zamachu na króla Belgii.

Bruksela. (T. B. k.) Przed sądom przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw Rubinowi, który jak wiadomo dnia 15 września strzelił z rewolweru w kierunku powozu króla belgijskiego. Poczyniono daleko idące zarządzenia policyjne celem utrzymania porządku. Rubino podczas swego przesłuchania przed trybunałem przyznał się, że miał zamiar zabić króla, jako jednego z reprezentantów obecnego porządku społecznego, na który w bardzo gwałtownych słowach napadał. Oskarżony opowiadał dalej, że miał zamiar pojechać do Włoch i tam wykonać pewien zamach, ponieważ jednak nie miał pieniędzy, pozostał w Belgii i strzelił do króla belgijskiego.

Bruksela. (T. B. k.) Rubino zeznał wśród ogólnej wesołości w sali, że spodziewał się, iż uda mu się zamordować króla, księcia Alberta i kilku towarzyszących mu duchownych.

Strajki.

Petersburg. (T. B. k.). W szewskiej przedsiębiorni 2.000 robotników zawiesiło robotę, domagając się podwyższenia płacy. Rada administracyjna fabryki zamknęła ją do dalszego rozporządzenia. Robotnicy zachowują się spokojnie. Strajk niniejszy nie ma charakteru politycznego.

Sprzedaż kopalni Sroczyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ostateczne formalności w sprawie sprzedaży kopalni Sroczyńskiego w Boryslawiu załatwione. Kontrakt będzie w tych dniach spisany.

Nowe ukazy dla Finlandyi.

Sztokholm. (T. B. k.). Ze stolicy Finlandyi donoszą, iż z powodu, że z popisowych, powołanych do wojska w r. 1902 nie stawiło się 14.798, car zarządził, aby ci z nich, którzy są w służbie rządowej, zostali natychmiast ze służby wydalen, dalej żeby ich wcielono do obrony krajowej i wypełniono nimi batalion gwardyi przybocznej.

Zatarg z Wenezuelą.

Paryż. (T. B. k.) „Matin” donosi z Caracas, że w Wenezueli objawia się agitacja przeciw posłowi ameryk. Bovenowi, któremu prezydent Castro

udzielił pełnomocnictwa do zastępowania Wenezueli. Wydano pismo ulotne, rozrzucone po całej Wenezueli, którego autor stara się dowiedzieć, że tylko kongres stanów wenezuelskich może cudzoziemca przyjąć do służby w Wenezueli, a że pełnomocnictwo, jakie udzielił Bovenowi prezydent Castro, jest nieważne.

Waszyngton. (TBk.) Biuro Reutera donosi, jakoby z pewnego źródła nadeszła wiadomość, że trzy sprzymierzone w sprawie wenezuelskiej mocarstwa niezadowolone były z odpowiedzi Boveny i wogóle z jego stanowiska w sporze wenezuelskim. Trzy mocarstwa zamierzają sprawę przedłożyć prezydentowi Rooseveltowi, a jeżeli on propozycję pośrednictwa ponownie odrzuci, to wtedy kwestya uprzywilejowania pretensji owych 3 mocarstw, o którą obecnie poszło, a może i cały spór z Wenezuelą, zostaną przedłożone sądowi rozjemczemu w Hadze.

Angielski ambasador Herbert, który przewodniczył na konferencji reprezentantów trzech mocarstw interesowanych, porozumiał się z sekretarzem stanu Hogem co do możliwości pośrednictwa ze strony prez. Roosevelta. Jednakże nieulega prawie wątpliwości, że Roosevelt propozycję odrzuci. Ewentualnie w razie zawarcia ugody, gdyby Wenezuela do miesiąca nie zapłaciła pretensji, rząd belgijski zostałby miał upoważnionym do zasekwestrowania jej cel.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Anglia, Niemcy i Włochy wydały swoim zastępcom rozkaz zerwania rokowań z posłem Bowenem, zastępcą Wenezueli.

Wiadomości bieżące.

— **Stan zdrowia** metropolity ks. Szeptyckiego jest coraz pomyślniejszy.

— **W szkole nauk politycznych** odbyła się wczoraj inauguracja kursu II. Zastępca przewodniczącego, p. dr. Próchnicki, przedstawił daty, odnoszące się do dotychczasowego rozwoju Towarzystwa, a mianowicie obecną liczbę jego członków (244) i cyfry słuchaczy pierwszego kursu, ogłoszone w swoim czasie w pismach codziennych; następnie zaś wyjaśnił kilku słowami program rozpoczynającego się właśnie kursu drugiego. Kurs ten jest kursem ekonomicznym, a mianowicie kursem polityki ekonomicznej; rdzeń jego wykładów stanowią zatem wykłady ogólnej części polityki ekonomicznej (8 wykładów p. Studnickiego), wykłady o kwestyi agrarnej z szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich (3 wykłady prof. dra. Jana Rozwadowskiego), dalej wykłady o przemyśle i handlu w Galicyi, którymi zarząd stara dla braku prelegentów, mogących objąć całą Polskę, wywiązać się przynajmniej częściowo z przyrzeczenia wykładów polityki przemysłowej i handlowej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich (wstępny wykład p. dra. Stęśłowicza o położeniu przemysłu w Galicyi, oraz wykłady pp. Baczewskiego, Steczkowskiego, Małaczynskiego i Głabińskiego o najważniejszych gałęziach produkcji przemysłowej galicyjskiej, t. j. o wódcę, nafcie, drzewie, cukrze), wreszcie wykłady p. Studnickiego o kwestyi socyalnej i socjalizmie. Dopelnienie programu stanowią wykłady, nie należące wprawdzie ściśle do zakresu stosunków ekonomicznych, ale w systemie wykształcenia politycznego niezbędne, mianowicie wykład p. dra. Buska o emigracji zarobkowej i osadniczej z ziem polskich, dr. Pazdry o statystyce ludnościowej ziem polskich i dra. Romera o geografii fizycznej ziem polskich. Po tem przemówieniu odbył się pierwszy wykład dra. Pazdry o statystyce ludnościowej ziem polskich, a następnie pierwszy wykład p. Studnickiego o kwestyi socyalnej i socjalizmie.

— **Z teatru.** (j. k.). Mieliśmy wczoraj w teatrze debiut-autorski, i, powiedzmy to od razu, debiut szczęśliwy. P. Karolina Słoneczewska napisała sztukę bez pretensyi, nie siląc się na żadne „głębie”, sztukę, zaprawioną szczerem humorem, tendencyjną, zajmującą się sprawą dla Galicyi wielce aktualną, bo kwestyą przemysłu krajowego. W „Fabryce krajowej” mamy obraz, wzięty z życia, mimo pewnych stron, które graniczą z motywami, stanowiącymi zwykłe podłoże wesołych fars, bardzo dobrze zaobserwowany. Autorka w szeregu miejscami wybornie nakreślonych sylwetek, pokazała nam, jacy ludzie biorą się do zakładania u nas fabryk, jakie pocieszne figury wywieszają hasła stwarzania krajowego przemysłu. Wybornym jest akta drugi, przedstawiający na tle urządzeń fabrycznych nieudolność, ambicje i ambicyjki takich panów, jak Namagałski, Pudłowicz, hrabia Rzutowski itd. itd., czynniki które nazwałby można śmiesznościami, gdyby o tę śmieszność ich nie rozbijała się energia i dobra wola jednostek uczciwych, pojmujących życie na serio. Ale i inne akty obfitują w sceny, mogące rzetelnie ubawić widza (taka np. figura uczzonego badacza „zmian pigmentu w oczach raka rybiczego” itd.), to też teatr bardzo często głośnym wzbuchiwał śmiechem. Sztuka p. Słoneczewskiej jest o x proc. lepszą od tego rodzaju importowanych komedij i fars zagranicznych. Grana przepysznie (w główniejszych rolach: Solśka, Stachowicz, Węgrzynowa, Gostyńska, Ogińska, Jankowska, Solśki, Feldman, Roman, Kliszewski, Węgrzyn, Stanisławski, Hierowski, Jaworski, Wysocki, Krwiakiewicz etc.) powinna być atrakcją dla ludzi, żądnych wesołości, przepędzić wieczór. Autorkę wywoływano hucznymi oklaskami.

